

Paul Johnson

**Historia świata XX wieku.  
Od Rewolucji Październikowej  
do „Solidarności”**

Tom 1

Przekład:  
Adam Szostkiewicz i inni

Fijok PUBLISHING

## KRÓLESTWO WZGLĘDNOŚCI

Świat współczesny narodził się 29 maja 1919 roku, kiedy to zdjęcia zaćmienia Słońca, wykonane z wyspy Principe u zachodnich wybrzeży Afryki i z Sobral w Brazylii, potwierdziły prawdziwość nowej teorii wszechświata. Wiadomo było już od pół wieku, iż kosmologia Newtona, oparta na sztywnych założeniach geometrii euklidesowej i Galileuszowego pojęcia czasu absolutnego, wymaga poważnej modyfikacji. Obowiązywała z górą dwa stulecia. Na jej gruncie rozwinęło się Oświecenie, dokonała rewolucja przemysłowa i zdumiewający wprost postęp ludzkiej wiedzy, swobód i dobrobytu, tak charakterystyczny dla XIX wieku. Coraz doskonalsze i silniejsze teleskopy ujawniały anomalie w znanym dotąd Kosmosie. Na przykład ruch Merkurego odbiegał od rytmu przewidzianego przez prawa fizyki Newtona o 43 sekundy w ciągu stulecia. Dlaczego?

W 1905 roku 26-letni Albert Einstein, niemiecki Żyd pracujący wówczas w urzędzie patentowym w szwajcarskim Bernie, ogłosił rozprawę pt. *O elektrodynamice ciał w ruchu*, znaną odtąd powszechnie jako sformułowanie zasad szczególnej teorii względności<sup>1</sup>. Obserwacje Einsteina na temat sposobu, w jaki, w szczególnych warunkach, długości zdają się maleć, a zegary zwalniać, zawierają analogie z efektami perspektywy malarskiej. W rzeczy samej, odkrycie, iż czas i przestrzeń są pojęciami raczej względnymi niż absolutnymi, można porównać – w sensie skutku, jaki wywarło ono na nasze pojmowanie świata – z pierwszym zastosowaniem per-

---

<sup>1</sup> Albert Einstein w: «Annalen der Physik», nr 17 (Lipsk 1905), s. 891 i n.

spektywy w malarstwie greckim (około 500–480 przed narodzeniem Chrystusa)<sup>2</sup>.

Oryginalność geniuszu Einsteina oraz szczególna elegancja jego sposobu argumentacji, dla wielu będąca sztuką sama w sobie, wywołały rosnące zainteresowanie na całym świecie. W 1907 roku Einstein wystąpił z tezą, która określała związek między masą a energią, wyrażony równaniem  $E = mc^2$ . Z czasem uznano to za pierwszy krok na drodze wyścigu atomowego<sup>3</sup>. Nawet początek I wojny światowej nie powstrzymał naukowców od śledzenia jego prac nad ogólną teorią względności, obejmującą prawa grawitacji i w sposób zasadniczy rewidującą zasady fizyki Newtona. W 1915 roku w Londynie wiedziano już, iż Einstein zakończył swe badania. Wiosną następnego roku, w czasie, gdy Brytyjczycy przygotowywali się do fatalnej ofensywy nad Sommą, kluczowe tezy badań dostały się przez Holandię do Cambridge, w ręce Arthura Eddingtona, profesora astronomii i sekretarza Królewskiego Towarzystwa Astronomicznego.

Eddington opublikował wyniki badań Einsteina w rozprawie dla Stowarzyszenia Fizyków, zatytułowanej *Gravitation and the Principle of Relativity* (1918). Jednak doświadczalna weryfikacja ustaleń teoretycznych stanowiła istotę metodologii Einsteina, toteż on sam opracował w tym celu trzy specjalne testy. Najważniejszy z nich miał udowodnić, iż promień świetlny przechodzący tuż w pobliżu Słońca musi być ugięty o 1.745 sekundy liniowe – wartość dwukrotnie większa od wartości zakrzywienia w polu grawitacyjnym, podanej przez Newtona. Eksperyment zakładał fotografowanie zaćmienia słonecznego – najbliższe miało wypaść 29 maja 1919 roku. Jeszcze przed końcem wojny sir Frank Dyson, Astronom Królewski, uzyskał od znużonego rządu obietnicę dotacji, w wysokości tysiąca fun-

---

<sup>2</sup> Banesh Hoffmann, *Einstein* (Londyn 1975), s. 789; John White, *The Birth and Rebirth of Pictorial Space* (Londyn 1967), s. 236–273.

<sup>3</sup> B. Hoffmann, *op. cit.*, s. 81–82.

tów, dla sfinalizowania wyprawy naukowej. Miała ona obserwować zaćmienie z Principe i Sobral.

Z początkiem marca 1919 roku, wieczorem, w przeddzień wyjazdu ekspedycji, odbyło się spotkanie astronomów, których Dyson podejmował w swoim gabinecie, w Obserwatorium Królewskim w Greenwich, zaprojektowanym przez Christophera Wrena w latach 1675–1676, gdy Newton pracował jeszcze nad swoją teorią grawitacji. E. T. Cottingham, asystent Eddingtona, również mający wziąć udział w wyprawie, zapytał: co będzie, jeśli pomiary uzyskane z fotografii wykazą zakrzywienie promienia nie tylko większe niż obliczone przez Newtona, ale dwukrotnie większe od założonego przez Einsteina? „Wtedy – odparł Dyson – Eddington dostanie szau, a pan będzie wracał do domu sam”. Z zapisków Eddingtona wiemy, że rano 29 maja nad wyspą przeszła ogromna burza, ale chmury odsłoniły niebo tuż przed 13.30, planowaną godziną zaćmienia. Eddington miał tylko osiem minut na zrobienie zdjęć. „Nie widziałem nawet samego zaćmienia, zmieniałem bez przerwy klisze (...). Zrobiliśmy szesnaście ujęć” – zapisał. Przez sześć następných nocy wywoływał klisze, po dwie w czasie każdego posiedzenia. Wieczorem 3 czerwca, po dniu spędzonym na pomiarach zdjętych obrazów, zwrócił się do swego kolegi: „Cottingham, nie będzie pan musiał jechać sam”. Einstein miał rację<sup>4</sup>.

Wyniki wyprawy dowiodły słuszności dwóch Einsteinowskich testów (potwierdził je w kolejnej próbie we wrześniu 1922 roku W. W. Campbell). Drobiazgową dokładność i surowość zasad, którymi kierował się w pracy Einstein, nie pozwoliły mu uznać swej teorii za obowiązującą przed wykonaniem ostatniego testu (przesunięcie prążków widma ku czerwieni). „Jeśli okaże się, że efekt ten nie istnieje w naturze – pisał do Eddingtona 15 grudnia 1919 roku – trzeba będzie zapomnieć o całej teorii”. Efekt przesunięcia został jednakże potwierdzony

---

<sup>4</sup> Alice Vibert Douglas, *The Life of Arthur Stanley Eddington* (Londyn 1956), s. 39–40.

w obserwatorium na Mount Wilson w 1923 roku. Empiryczne dowody na słusność Einsteinowskiej teorii gromadziły się odtąd nieprzerwanie – jednym z najbardziej uderzających przykładów był odkryty w latach 1979–1980 grawitacyjny system soczewkowy kwazarów<sup>5</sup>. Ta odwaga i pryncypialność Einsteina nie umknęły uwadze – dla młodego Karla Poppera i jego przyjaciół z Uniwersytetu Wiedeńskiego „było to wielkim przeżyciem, takim, które zaważyło na [ich] intelektualnym rozwoju”.

Co zaimponowało mi najbardziej – pisał później Popper – to zdecydowane stwierdzenie Einsteina, iż on sam uzna swą teorię za nie do utrzymania, jeśli nie sprawdzi się ona we wszystkich testach (...). Jakże różne było to podejście od dogmatyzmu Marksa, Freuda, Adlera, a zwłaszcza ich następców. Doświadczenia miały być dla Einsteina rozstrzygające, a gdyby okazały się niezgodne z jego teoretycznymi założeniami, utrzymanie teorii byłoby – co sam ustawicznie podkreślał – niemożliwe. Było to dla mnie podejście prawdziwego naukowca<sup>6</sup>.

Tezy Einsteina, spopularyzowane dzięki głośniejszej ekspedycji Eddingtona, wywołały w 1919 roku ogromne zainteresowanie całego świata. Nigdy dotąd – ani odtąd – naukowa weryfikacja nie stała się powszechnym tematem rozmów, nie była przedmiotem tak wielkiego zainteresowania prasy. Napięcie rosło wyczuwalnie aż do września tego roku, kiedy to, na specjalnym zebraniu Towarzystwa Królewskiego, ogłoszono słusność teorii Einsteina. Obecny na owym zebraniu Alfred North Whitehead porównał je do greckiego dramatu:

---

<sup>5</sup> «Daily Telegraph», 25 czerwca 1980 r.; D. W. Sciama, *The Physical Foundations of General Relativity* (Nowy Jork 1969).

<sup>6</sup> Karl Popper, *Conjectures and Refutation* (Londyn 1963), s. 34 i n.; *idem*, *Unended Quest: an Intellectual Autobiography* (Londyn 1967), s. 38.

Byliśmy chórem komentującym wyroki przeznaczenia, ujawniane w miarę rozwoju głównej akcji. Cechy dramatu miała już sama uroczystość: tradycyjnie ceremonialna, w tle portret Newtona, jakby dla przypomnienia nam, iż największe z naukowych twierdzeń miało teraz, po dwu stuleciach z okładem, ulec swej pierwszej modyfikacji (...) to wielkie wydarzenie w nauce zostało wreszcie zaakceptowane i przez nas<sup>7</sup>.

Einstein stał się postacią znaną na całym globie, o którą biły się największe uniwersytety świata i której pełne zadumy rysy znały miliony, uważające go za archetyp wielkiego, roztrąnionego filozofa. Jego teoria natychmiast nabrała znaczenia – było ono – w sumie – nie do ogarnięcia. Stanowiło jednak zarazem doskonały przykład „prawa niezamierzonych następstw”, jak je określił znacznie później Karl Popper. W niezliczonych pracach usiłowano wyjaśnić, na czym polegała ogólna teoria względności i w jaki sposób zmieniła ona Newtonowskie koncepcje, regulujące dotychczasowe pojmowanie świata. Einstein podsumował to sam następująco: „«Zasada względności», rozumiana najszerzej, zawiera się w stwierdzeniu: ogół zdarzeń fizycznych charakteryzuje się tym, że wyklucza wprowadzenie pojęcia ruchu bezwzględnego, czy też krócej, a mniej precyzyjnie: nie istnieje ruch bezwzględny”<sup>8</sup>. Wiele lat później Richard Buckminster Fuller, w swej słynnej depeszy do japońskiego artysty Isamu Noguchiego, potrzebował dokładnie 249 słów na wyłożenie mu zasad Einsteinowskiego równania – arcydzieła zwięzłości.

Jednak dla większości ludzi, pojmujących bez trudu proste linie i kąty fizyki Newtona, teoria względności była tylko powodem niejakiego zakłopotania. Zrozumiano już, że czas absolutny

---

<sup>7</sup> Alfred North Whitehead, *Science and the Modern World* (Londyn 1925).

<sup>8</sup> Albert Einstein, *Out of my Later Years* (Londyn 1950), s. 41.

i długość absolutna zostały zdetronizowane i że czasoprzestrzeń jest zakrzywiona. Nagle cokolwiek przestało być pewne w ruchu materii – „Świecie zwichnięty!”, jak złorzeczył Hamlet\*. Zdawać się mogło, że wirujący glob zdjęty został ze swej osi i porzucony we wszechświecie, dalekim od zwyczajowych poglądów na temat czasu i przestrzeni. Z początkiem lat dwudziestych zaczął szeroko rozpowszechniać się pogląd, jakoby nadszedł oto kres wszelkich absolutów: czasu i przestrzeni, dobra i zła, wiedzy, przede wszystkim zaś wartości. Błędnie, acz zapewne nieuchronnie, relatywność zaczęto mieszać z relatywizmem.

Najbardziej przejęty owym powszechnym niezrozumieniem był sam Einstein, oszołomiony nieubłagany rozgłosem oraz wnioskami, które jego teoria rzekomo prowokowała. Dnia 9 września 1920 roku pisał do Maxa Borna: „Jestem jak ta legendarna postać, której dotknięcie zamieniało wszystko w złoto – tyle że ja zamieniam wszystko w gazetową wrzawę”<sup>9</sup>. Einstein nie był praktykującym Żydem, uznawał jednak istnienie Boga. Wierzył zdecydowanie w bezwzględne normy dobra i zła i swoje życie poświęcił poszukiwaniu nie tylko prawdy, ale i pewności. Podkreślał, iż świat może być podzielony na obszary subiektywne i obiektywne, oraz że przedstawienie tych obiektywnych części powinno być możliwie precyzyjne. Z naukowego (ale nie filozoficznego) punktu widzenia był deterministą. W latach dwudziestych stwierdził, iż nieokreśloność zasady mechaniki kwantowej jest nie tylko nie do przyjęcia, ale wręcz jest mu nienawistna. Do końca swego życia (zmarł w 1955 roku) starał się wykazać jej błędność, próbując włączyć fizykę w jedną ogólną teorię pola. Pisał do Borna: „Pan wierzy w Boga, który rzuca kośćmi, ja zaś w doskonały układ i porządek, jakie rzą-

---

\* Pomyłka autora: Hamlet złorzeczył: „Czasie zwichnięty!” (*The time is out of joint*, akt I, scena 5), nie zaś *The world is out of joint*, jak podaje Johnson (przyp. tłum.).

<sup>9</sup> *The Born-Einstein Letters 1916–1955* (Londyn 1971).

dzą światem istniejącym obiektywnie i jakie staram się, bardzo spekulatywnie, ogarnąć. Mocno wierzę, ufam, iż ktoś odkryje bardziej realistyczny sposób czy wręcz bardziej namacalne podstawy dla rozstrzygnięcia tych kwestii, niż mnie to przypadło w udziale”<sup>10</sup>. Einsteinowi nie udało się jednak zbudować teorii ogólnej tak w latach dwudziestych, jak i później. Dożył czasów, w których relatywizm, uważany przez niego za chorobę, objął jak epidemia całe społeczeństwa; dożył również chwili, gdy jego równanie pozwoliło skonstruować broń nuklearną. „Czasami żałowałem – powiedział pod koniec życia – że nie zostałem zwykłym zegarmistrzem”.

Fakt, iż w 1919 roku Einstein stał się postacią znaną na całym świecie, ilustruje dobitnie podwójność oddziaływania monumentalnych teorii naukowych. Z jednej strony nasze pojmowanie świata zewnętrznego, fizycznego, zmienia się dzięki nim, a panowanie nad światem rośnie. Z drugiej – nasze idee zmieniają się częstokroć wiele radykalniej niż nasza znajomość świata. Geniusz czystej nauki wywiera na ludzkość znacznie większy wpływ – dobry lub zły – niżli jakiegokolwiek działania polityków czy żołnierzy. Empiryzm Galileusza wywołał ferment w siedemnastowiecznej filozofii, co stało się początkiem rewolucji naukowej i przemysłowej. Fizyka newtonowska była zrębem osiemnastowiecznego Oświecenia, tą drogą przyczyniła się do wykształcenia współczesnego nacjonalizmu i rewolucjonizmu. Darwinowski koncept walki o byt, w której zwycięża sprawniejszy, stał się kluczowym elementem zarówno marksistowskiej walki klas, jak i rasistowskich filozofii stanowiących oparcie dla hitleryzmu. W rzeczy samej, polityczne i społeczne konsekwencje idei Darwina nie do końca się jeszcze ukształtowały, co zobaczymy w dalszych rozdziałach książki. Publiczna reakcja na teorię względności była zatem jednym z najważniejszych czynników nadających kształt historii XX stulecia. Była,

---

<sup>10</sup> *Ibid.*, s. 149.



by tak rzec, skalpelem, którego mimowolne użycie przez Einsteina przecięło tradycyjne więzy ludzkości z doktrynami wiary i moralności judeochrześcijańskiej.

Oddziaływanie teorii względności było szczególnie silne, gdyż jej wprowadzenie zbiegło się w praktyce z upowszechnieniem freudyzmu. Freud był już po pięćdziesiątce, gdy Eddington zweryfikował ogólną teorię względności, a większość jego kluczowych prac powstała na przełomie wieków – *Objaśnianie marzeń sennych* opublikowano już w 1900 roku. Postać Freuda była doskonale znana w kręgach lekarzy i psychiatrów jeszcze przed wybuchem I wojny, istniała już jego szkoła, a jego czołowy uczeń, Carl Gustav Jung, przeprowadził z nim spektakularną dysputę na temat teologii. Tym niemniej idee Freuda szeroko rozpowszechniły się dopiero z końcem wojny.

Stało się tak, ponieważ zwrócono wówczas uwagę na przypadki zaburzeń psychicznych, wywołanych stresem, jakim było długie przebywanie w okopach, na polach bitew. Zaburzenia te określano mianem „nerwicy wojennej”. Potomkowie starych rodzin o tradycjach wojskowych, którzy szli na front ochotniczo i wyróżniali się w walkach odwagą, nagradzaną honorami i odznaczeniami, niespodziewanie załamywali się – nie z tchórzostwa ani z szaleństwa. Psychoanaliza, od dawna propagowana przez Freuda w leczeniu chorób umysłowych, była niewątpliwie subtelną alternatywą w porównaniu z „radikalnymi” metodami – narkotykami, terroryzowaniem i znęcaniem się czy wstrząsami elektrycznymi. Aplikowano je powszechnie, w coraz większych dawkach, i nadużywano, w miarę jak wojna się przedłużała, a czas ich działania skracał. Porównanie z metodami Inkwizycji samo się nasuwało: poddawani elektrowstrząsom umierali, gdy zwiększano napięcie, lub popełniali samobójstwo, nie chcąc więcej cierpieć. Ujawnione po wojnie przypadki okrucieństwa występującego w wojskowych szpitalach, szczególnie zaś na oddziale psychiatrycznym Szpitala Miejskiego w Wiedniu, zyskały tak wielki rozgłos, że rząd austriacki poczuł się zmuszony powołać w 1920 roku specjalną komisję. Zaprosiła ona do współpracy

Freuda<sup>11</sup>. Wyniki jej badań, aczkolwiek nie rozstrzygające, były wystarczająco kontrowersyjne, by przynieść światowy rozgłos teoriom Freuda. Z zawodowego punktu widzenia rok 1920 był dla niego przełomowy – w Berlinie otwarta została pierwsza klinika psychiatryczna stosująca jego metody, a jego uczeń i przyszły biograf, Ernest Jones, rozpoczął wydawanie «International Journal of Psycho-Analysis».

Większy efekt i – w dalszej perspektywie znacznie większą wagę – miało niespodziewane rozpoznanie idei Freuda przez intelektualistów i artystów. Havelock Ellis określił nawet Freuda, ku jego niezadowoleniu, jako wielkiego artystę, nie zaś naukowca<sup>12</sup>. Osiemdziesiąt lat prób udowodniło jednak, iż jego metody terapeutyczne okazały się, w gruncie rzeczy, kosztownym fiaskiem, nadając się bardziej do pieszczczenia niepocieszonych niż leczenia chorych<sup>13</sup>. Wiemy już, że wielu kluczowym założeniom psychoanalizy brak podstaw wypływających z biologii, jako że sformułowane zostały przed odkryciem Mendla, teorią dziedziczności, rozpoznanie wrodzonych wad metabolicznych, istnienia hormonów i mechanizmu impulsów nerwowych, co pospołu unieważniło przemyślenia Freuda. Jak to określił Peter Medawar, psychoanaliza jest pokrewna mesmeryzmowi i frenologii: podobnie jak one zawiera oderwane ziarna prawdy, w sumie jednak jako teoria jest fałszywa<sup>14</sup>. Karl Popper dodał do tego stwierdzenie, iż Freud w swym stosunku do naukowej weryfikacji założeń przypominał raczej Marksa niż Einsteina. Jego teoria obejmowała zbyt wiele i zbyt ogólnie, by poddać się testom, nie zawierając specyficznych sformułowań, które można by empi-

---

<sup>11</sup> Ernest Jones, *The Life and Work of Sigmund Freud* (Nowy Jork 1961), s. 493 i n.

<sup>12</sup> *Ibid.*, s. 493.

<sup>13</sup> Brian A. Farrell, *The Standing of Psychoanalysis* (Oxford 1981); Anthony Clare w: «The Times Literary Supplement», 26 czerwca 1981 r., s. 735.

<sup>14</sup> Peter B. Medawar, *The Hope of Progress* (Londyn 1972).

rycznie potwierdzić. Gdy zaś pojawiały się dowody zaprzeczające jego teorii, Freud dokonywał jej modyfikacji tak, by ją wspierały – podobnie jak to czynią następcy Marksa. Baza Freudowskiego myślenia była zatem, niczym system religijny w okresie powstawania, poddana ciągłemu przeistaczaniu się. Krytyków wywodzących się z kręgu „zaufanych” – jak Jung – uznawał oczywiście za heretyków, innych, stojących na zewnątrz – jak Ellis – za niewiernych. W istocie Freud zdradzał oznaki typowe dla dotkniętego mesjanizmem dwudziestowiecznego ideologa, mianowicie ze ślepych uporem uważał wszystkich, którzy nie zgadzali się z jego teorią, za chorych i wymagających leczenia. Stąd też, gdy Ellis zdyskredytował jego status naukowy, Freud określił to jako „mocno wysublimowaną formę sprzeciwu”<sup>15</sup>. „Skłaniam się do traktowania tych kolegów, którzy się opierają, dokładnie tak, jak traktujemy w podobnej sytuacji pacjentów” – pisał do Junga tuż przed ich zerwaniem<sup>16</sup>. Dwie dekady później koncepcja uznająca różnice w zapatrywaniach za przymusowo hospitalizowaną chorobę psychiczną miała rozwinąć się w ZSRR w nową formę represji politycznych.

Jeśli nawet teoria Freuda cierpiała z braku prawdziwie naukowej wartości, jej kontekst literacki i wyobraźniowy był najwyższego rzędu. Styl jego prac sprawiał, iż przyciągały one niczym magnes; dzięki stylowi właśnie otrzymał on najcenniejsze wyróżnienie literackie Niemiec: Nagrodę im. Goethego przyznaną przez miasto Frankfurt. Był to poza tym styl łatwy do tłumaczenia – w latach dwudziestych przekładanie jego tekstów na angielski przybrało nieomal rozmiary przemysłu. Jednocześnie znacznie wzrosła jego własna twórczość, bowiem Freud wzbogacał swe idee, ogarniając nimi wciąż poszerzający się zakres doświadczeń i działalności człowieka. Freud był gno-

---

<sup>15</sup> E. Jones, *op. cit.*, s. 493.

<sup>16</sup> List z 18 grudnia 1912 r. William McGuire (wyd.) *The Freud-Jung Letters* (Londyn 1971), s. 534–535.

stykiem, wierzył w istnienie ukrytej struktury wiedzy, którą, za pomocą wypracowanych przez niego technik, można było odkryć pod zewnętrzną powłoką rzeczy. Punkt wyjścia stanowiło tu marzenie senne. „Nie różni się ono – pisał – od symptomów nerwicy. Podobnie do nich może się wydawać dziwne i pozbawione sensu, jednakowoż badane za pomocą metody odmiennej nieco od stosowanej w psychoanalizie techniki wolnych skojarzeń, pozwala nam przejść od swej jawnej istoty do ukrytego znaczenia, czyli do utajonych myśli”<sup>17</sup>.

Gnostycyzm zawsze był pokusą dla intelektualistów, a odmiana proponowana przez Freuda była szczególnie interesująca. Freud posiadał wyjątkowy dar przywoływania klasycznych wizji i porównań, co specjalnie ceniono w okresie, gdy całe wykształcone społeczeństwo uważało za punkt honoru znajomość greki i łaciny. Dostrzegł więc natychmiast i wykorzystał znaczenie, jakie przypisywała mitom nowa generacja antropologów kultury, takich jak sir James Frazer, którego *Złota gałąź* zaczęła się ukazywać w 1890 roku. Znaczenie snów, funkcje mitów – do tej piorunującej mieszanki Freud dodał dozę seksu, która wedle niego tkwiła u podstaw każdej nieomal formy ludzkiego zachowania. Wojna rozluźniła nieco języki, gdy mowa była o sprawach płci; w okresie tuż po wydarzeniach wojennych zwyczaj dyskusowania na te tematy przeniknął do druku. Dla Freuda był to moment decydujący. Poza wyśmienitym stylem obdarzony był również talentem dziennikarza-łowcy sensacji, a jako zdolny twórca neologizmów potrafił ukuć chwytliwe hasła. Gdy chodzi o słowa i określenia, którymi wzbogacił język, można porównać go ze współczesnym mu, choć młodszym, Rudyardem Kiplingiem: „podświadomość”, seksualizm dziecięcy, „kompleks Edypa”, „kompleks niższości”, „kompleks winy”, ego, id i superego,

---

<sup>17</sup> Zob. esej Freuda *Psychoanalysis Exploring the Hidden Recesses of the Mind* w: *These Eventful Years: The Twentieth Century in the Making As Told by Many of Its Makers*, t. 1–2 (Nowy Jork 1924), t. II, s. 511 i n.

„sublimacja”, „psychologia głębi”. Niektóre z jego uderzających koncepcji, jak np. seksualna interpretacja snów czy „omyłka freudowska”, cieszyły się równym powodzeniem, co... popularne gry towarzyskie. Freud znał doskonale wagę aktualności – w 1920 roku, tuż po samozagładzie Europy, opublikował *Poza zasadą przyjemności*, w której wprowadził ideę „instynktu śmierci”, uproszczoną wkrótce do „popędu śmierci”. Przez większą część lat dwudziestych, czyli w okresie, w którym dalej zmniejszała się popularność religii, szczególnie wśród wykształconej części społeczeństwa, Freud zajęty był pomysłem rozłożenia religii na czynniki pierwsze – była ona dla niego czysto ludzkim wymysłem. W *Przyszłości pewnego złudzenia* (1927) pisał na temat podświadomych prób łagodzenia nieszczęścia: „Wielu ludzi usiłuje bronić się przed cierpieniem poprzez iluzoryczne przekształcanie rzeczywistości. Wszystkie religie należą do przypadków masowej ułudy. Nie trzeba dodawać, że nikt spośród tych, którzy się świadomie mają, nie nazwie tego po imieniu”<sup>18</sup>.

Tak miał brzmieć głos nowych czasów. Nie po raz pierwszy w historii prorok, w swojej epoce długo pozostający w zapomnieniu, znalazł nagle wdzięczną publiczność wśród złotej młodzieży. Jego teoria wyróżniała się szczególnie zmiennością i wszechobecnością, zdawała się wyjaśniać wszystko w sposób nowy i ekscytujący. Dzięki zaś talentowi Freuda do ogarniania tendencji i pomysłów wyłaniających się dopiero w rozlicznych dyscyplinach naukowych, teoria jego wydawała się prezentować, buńczucznie i z pewnością siebie, idee na wpeł już sformułowane w umysłach elity. „Toż to właśnie to, co zawsze myślałem!”, zapisał w swym dzienniku zachwycony André Gide. Wielu intelektualistów odczuło nagle z początkiem lat dwudziestych, że, nie zdając sobie z tego sprawy, od dawna byli przecież zwolen-

---

<sup>18</sup> Sigmund Freud, *The Future of an Illusion* (Londyn 1927), s. 28 [wyd. polskie: *Przyszłość pewnego złudzenia w: idem, Człowiek, religia, kultura*, przeł. J. Prokopiuk, wstęp B. Suchodolski, wyd. 2, Warszawa 1967 – przyp. red.].

nikami Freuda. Jego teoria znalazła szczególnie podatny grunt wśród pisarzy, od młodego Aldousa Huxleya, którego niezwykły *Crome Yellow* powstał w 1921 roku, do posepnie konserwatywnego Tomasza Manna, dla którego Freud był „wyrocznią”.

Wpływ Einsteina i Freuda na intelektualistów i artystów był tym większy, że nadejście pokoju uzmysłowiło wszystkim, iż świat kultury wstrząsany jest nadal rewolucją o fundamentalnym dla niego znaczeniu. Teoria względności i freudyzm stanowiły równocześnie jej groźną wróżbę i echo. Korzenie owej rewolucji sięgały czasów przedwojennych, konkretnie roku 1905, kiedy to obwieścił ją w publicznym wystąpieniu Siergiej Diagilew, impresario Rosyjskiego Baletu:

Jesteśmy świadkami najwspanialszych momentów historycznych podsumowań, dokonywanych w imię nowej, nieznannej kultury, którą sami stworzymy i której pozwolimy się nieść. Oto dlaczego, bez obaw czy wątpliwości, wznoszę toast za ruiny starych pałaców i za przykazania nowej estetyki. Dla mnie, niepoprawnego lubieżnika, jedynym życzeniem jest, aby nadchodząca walka nie zepsuła rozkoszy życia, a śmierć była równie piękna i porywająca jak zmartwychwstanie<sup>19</sup>.

Gdy padały te słowa, w Paryżu odbywała się pierwsza wystawa fowistów. W 1913 roku Diagilew wystawił *Święto wiosny* Strawińskiego; Schönberg zaprezentował już był swoje *Trzy utwory na fortepian*, Berg – Kwartet smyczkowy (opus 3), a Matisse ukuł określenie „kubizm”. Manifest futurystów ukazał się w 1909 roku, w tymże roku Kurt Hiller założył swój berliński *Neue Club*, kolebkę ruchu artystycznego, w 1911 roku nazwanego po raz pierwszy ekspresjonizmem<sup>20</sup>. Wszyscy właściwie więksi twórcy lat dwudziestych opublikowali, wysta-

---

<sup>19</sup> Cyt. za: Richard Buckle, *Diagilew* (Nowy Jork 1979), s. 87.

<sup>20</sup> Walter Laqueur, *Weimar: a Cultural History, 1918–1933* (Londyn 1974).

wili bądź wykonali swoje dzieła przed rokiem 1914, cały więc nurt współczesny w sztuce był wydarzeniem przedwojennym. Potrzebował on jednakże ogromnego wstrząsu Wielkiej Wojny i wywołanego przezeń upadku starych reżimów, by nabrać zdecydowanie politycznego wymiaru, jakiego mu dotąd brakło – przeświadczenia o budowie nowego świata na ruinach starego. Nie można było już rozdzielać splotu kultury i polityki, podobnie jak nie można było separować rewolucji i romantyzmu w okresie 1780–1830. Warto dodać, iż Zurych był w 1916 roku miejscem zamieszkania trzech emigrantów – Joyce’a, Tristana Tzary i Lenina, z których każdy czekał swej chwili<sup>21</sup>.

Z nadejściem końca wojny sztuka współczesna weszła z hałasem na pustą, zdawało się, scenę. Wieczorem 9 listopada 1918 roku Ekspresjonistyczna Rada Intelktualistów (tzw. *Novembergruppe*) zebrała się w gmachu Reichstagu w Berlinie, żądając nacjonalizacji teatrów, subsydiów państwowych dla wszystkich artystów i rozwiązania wszelkich uczelni artystycznych. Surrealizm, sprawiający wrażenie, iż powstał specjalnie dla umożliwienia wizualnej ekspresji idei Freuda – jego początki były oczywiście zupełnie niezależne – proponował swój własny program działania, podobnie jak robiły to futuryzm i dadaizm. Wszystko to jednak było powierzchniową pianą – kryło się pod nią wywołane teorią względności zagubienie w czasie i przestrzeni oraz seksualny gnostycyzm Freuda, które wskazywały nowe drogi tworzenia. 23 czerwca 1919 roku ukazało się *W cieniu rozkwitających dziewcząt* Prousta, dając początek wielkiemu eksperymentowi z desynchronizacją czasu i ukrytymi emocjami seksualnymi – symbolizującymi te nowe zainteresowania. Sześć miesięcy później, 10 grudnia, Marcel Proust otrzymał nagrodę Goncourtów; środek ciężkości literatury francuskiej – który wyznaczeni dotąd spadkobiercy tradycji XIX wieku – wyraźnie

---

<sup>21</sup> Nie ma dowodu na to, że się spotkali. Założenie, że do takiego spotkania doszło, stało się tłem sztuki Toma Stopparda *Travesties* z 1977 roku.

zmienił miejsce<sup>22</sup>. Dzieła takie jak Prousta znane były oczywiście tylko niewielkiemu, chociaż wpływowemu kręgowi osób. Proust musiał z własnej kieszeni pokryć wydanie pierwszego tomu cyklu, sprzedając go po cenie jednej trzeciej kosztów produkcji (nawet w 1956 roku rozchodziło się rocznie nie więcej niż 10 tys. kompletów *W poszukiwaniu straconego czasu*)<sup>23</sup>. Mieszkającego w Paryżu Jamesa Joyce'a nie można było w ogóle wydać na Wyspach Brytyjskich – choć w tym przypadku z powodów cenzuralnych. Jego *Ulissesa*, ukończonego w 1922 roku, musiano opublikować w prywatnym wydawnictwie i przemycać za granicę. Jednak znaczenie tego utworu zostało zauważone. Żadna powieść nie ujawniała wyraźniej, jak dalece koncepcje Freuda zostały przyswojone przez język literatury. T. S. Eliot, sam świeżo okrzyknięty prorokiem epoki, napisał w tym samym 1922 roku, że „[*Ulisses*] zmiotł cały wiek dziewiętnasty”<sup>24</sup>. Z kolei Proust i Joyce, dwaj wielcy burzyciele starego i zwiastuni nowego świata, nie mogli razem wyznawać tego samego światopoglądu, który mimowolnie wytworzyli. Do bezpośredniego spotkania doszło 18 maja 1922 roku, na przyjęciu zorganizowanym dla Diaghilewa i jego zespołu po premierze *Lisa* Strawińskiego, w inscenizacji Pabla Picassa. Proust, który zdążył już być obrażony na przyjęciu Strawińskiego, zaproponował Joyce'owi, iż podwiezie go do domu. W taksówce pijany Irlandczyk przechwalał się, że nie przeczytał ani jednego słowa z dzieła Prousta, a ten, wściekły, zapewnił go, że postąpi identycznie z *Ulissesem*, po czym kazał się wieźć do „Ritza”, gdzie mógł jadać posiłki o każdej porze nocy<sup>25</sup>. Sześć miesięcy później Proust już nie żył, zdążył jednak przed

---

<sup>22</sup> George Painter, *Marcel Proust* (Nowy Jork 1978), t. II, s. 293 i n.

<sup>23</sup> Theodore Zeldin, *France 1848–1945* (Oxford 1977), t. II: *Intellect, Taste, Anxiety*, s. 370 i n.

<sup>24</sup> Cyt. za: Lionel Trilling, *The Last Decade: Essays and Reviews 1965–1977* (Nowy Jork 1979), s. 28.

<sup>25</sup> G. Painter, *op. cit.*, s. 339.



śmiercią doczekać się eseju znanego matematyka Camille'a Vettarda, który przedstawił go jako literackiego interpretatora Einsteina<sup>26</sup>. Ale Joyce w swym *Finnegans Wake* odprawił go kalamburem: *Prost bitte*.

Przekonanie, iż twórcy pokroju Prousta czy Joyce'a „niszczyli” wiek XIX – podobnie jak czynili to Einstein i Freud – nie jest tak niedorzeczne, jak by się mogło wydawać. W XIX wieku apogeum osiągnęła myśl filozoficzna głosząca odpowiedzialność jednostki (każdy z nas ma zdawać sprawę z własnych postępów), będąca wspólnym dziedzictwem myśli judeochrześcijańskiej i klasycznej. Jak zauważył Lionel Trilling, analizując opinię Eliota o *Ulissesie*, wiek XIX pozwolił na przykład tak czołowemu estetykowi, jakim był Walter Pater, widzieć „sukces życiowy” w umiejętności „spalenia się w życiu jasnym płomieniem”. Wspominał on o tym w dziele *The Renaissance*. „W wieku tym – pisał Trilling – nawet umysł tak szeroki i chłodny jak Pater uważał za normalne ocenianie żywotów jednostek w kategoriach sukcesu lub klęski”<sup>27</sup>. Powieść dziewiętnastowieczna zajmowała się głównie moralnym lub duchowym sukcesem człowieka. *W poszukiwaniu straconego czasu* i *Ulisses* oznaczały nie tylko narodziny antybohatera, ale i koniec bohaterstwa indywidualnego jako centralnego elementu literatury pięknej oraz pełen wzgardy brak zainteresowania dla zakazów i werdyktów moralnych. Okazywanie nieskrępowanej woli jednostki przestało być najbardziej zajmującą cechą ludzkiego zachowania.

Wszystko to odbywało się w pełnej zgodzie z nowymi czasami. Marksizm, po raz pierwszy świadom swej siły, był tylko inną postacią gnostycyzmu, twierdząc, iż pod empiryczną powłoką rzeczy dopatruje się praw, które ona skrywa. W słowach, które zadziwiająco przypominają cytowaną tu późniejszą wy-

<sup>26</sup> Camille Vettard, *Proust et Einstein*, w: «Nouvelle Revue Française», sierpień 1922 r.

<sup>27</sup> L. Trilling, *op. cit.*, s. 28–29.

powieź Freuda, Marks obwieszcza, że „widziany z zewnątrz ostateczny model stosunków gospodarczych (...) różni się bardzo, jest wręcz całkowitym przeciwieństwem ich ukrytego, wewnętrznego modelu zasadniczego”<sup>28</sup>. Człowiek tylko pozornie kierował się swoją nieskrępowaną wolą, podejmował decyzje, określał bieg wydarzeń. W rzeczywistości zaś, wedle wyznawców materializmu dialektycznego, był on jedynie drobiną rzucałą we wszystkich kierunkach przez niezmożone fale czynników ekonomicznych. Pozory przestrzegane w zachowaniu się jednostek zaledwie przysłały podziały klasowe, których ludzie byli nieświadomi, ale przecież nie mogli się im oprzeć.

Podobnie w analizie Freuda: świadomość indywidualna, stanowiąca centralny punkt etyki judeochrześcijańskiej i będąca głównym motorem osiągnięć jednostki, odsunięta została z lekceważeniem. Uznano ją bowiem za kolektywnie wymyśloną, zwykle zabezpieczenie zorganizowanego porządku przed zatrważającą agresywnością człowieka. Freudyzm obejmował wiele rzeczy, ale jego istotą – jeśli w ogóle można o takiej mówić – było sformułowanie znaczenia winy. W 1920 roku Freud pisał: „napięcie pomiędzy surowym superego a poddanym mu ego nazywamy poczuciem winy. (...) Cywilizacja zdobywa władzę nad żądzą agresji u człowieka poprzez osłabianie jej, rozbijanie i powoływanie systemu kontrolnego, działającego niczym garnizon w pobitym mieście”. Wina zatem przestała być wadą, a stała się zaletą. Superego czy świadomość to drastyczna cena, jaką jednostka płaciła za zachowanie kultury, a jej wysokość, mierzona nieszczęściem, będzie rosła nieubłaganie w miarę rozwoju cywilizacji: „Groźące cierpienie zewnętrzne (...) ze względu na nacisk poczucia winy zastąpione zostanie trwałym cierpieniem wewnętrznym”. Freud chciał wykazać, że poczucie winy, nieusprawiedliwione jaką-

---

<sup>28</sup> Karl Marx, *A Contribution to the Critique of Political Economy*, s. 20 [wyd. polskie: *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, przeł. Z. J. Wyrozembski, Warszawa: „Książka i Wiedza” 1986 – przyp. red.].

kolwiek słabością, było „problemem najwyższej wagi w rozwoju cywilizacyjnym”<sup>29</sup>. Możliwe nawet, jak to już sugerowali socjologowie, że winne jest całe społeczeństwo, stwarzając warunki, w których zbrodnia i występki są nie do uniknięcia. Wina jednostki była zatem uludą: nikt nie był winny indywidualnie, winni byli wszyscy. Posłanie Marksa, Freuda i Einsteina dla lat dwudziestych było jednakże: świat jest inny, niż nam się wydaje. Nie można dłużej wierzyć zmysłom i doznaniom empirycznym, które kształtowały dotąd nasze wizje czasu i przestrzeni, dobra i zła, prawa i porządku, istoty zachowania człowieka w społeczeństwie. Co więcej, teorie Marksa i Freuda wspólnie – choć odmiennymi sposobami – podrywały wysoko rozwinięte poczucie odpowiedzialności jednostki i jej powinności wobec zaakceptowanych i obiektywnie prawdziwych zasad moralnych, stanowiących ognisko dziewiętnastowiecznej kultury europejskiej. Einsteinowska wizja wszechświata, w którym wszystkie uznane wartości okazywały się względne, zdawała się potwierdzać to wrażenie moralnej anarchii, konsternujące i podniecające zarazem.

A czyż nie „czysta anarchia”, jak powiedział Yeats w 1916 roku, „rozhułała się po świecie”? Pierwsza wojna światowa stanowiła dla wielu największe nieszczęście od czasów upadku Rzymu. Niemcy ze strachu i ambicji, a Austria z rozpaczki i braku nadziei dążyły do wojny z uporem, którego nie podzielały inne zaangażowane strony. Wojna ta była kulminacyjnym punktem fali pesymizmu, najbardziej charakterystycznej cechy przedwojennej filozofii niemieckiej. Germański pesymizm, kontrastujący jakże ostro z optymizmem zmian politycznych i reform w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji czy nawet Rosji pierwszej dekady wieku, nie był wyłączną „własnością” inteligencji. Można go było znaleźć na każdym szczeblu społeczeństwa,

---

<sup>29</sup> Sigmund Freud, *Beyond the Pleasure Principle*, 1920, s. 70–81 [wyd. polskie: *Poza zasadą przyjemności*, przeł. J. Prokopiuk, wyd. 6, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2005 – przyp. red.].

zwłaszcza zaś na jego szczytach. Na kilka tygodni przed nadejściem Armagedonu Kurt Riezler, sekretarz i powiernik Bethmanna Hollwega, notował ponure upodobanie, z jakim kanclerz popychał ku otchłani Niemcy i całą Europę. 7 lipca 1914 roku: „Kanclerz uważa, iż wojna, niezależnie od jej wyniku, wywróci wszystko do góry nogami. Świat istniejący jest bardzo przestarzały, bez idei”; 27 lipca: „Zatrącenie przewyższające ludzkie moce spada na Europę i nasz naród”<sup>30</sup>. Bethmann Hollweg urodził się tego samego roku co Freud i był jakby uosobieniem „instynktu śmierci”, opisanego przez Freuda u schyłku owej strasznej dekadety. Jak większość inteligencji niemieckiej, Hollweg znał *Degeneration* Maxa Nordaua, opublikowaną w 1895 roku, znane mu również były prace włoskiego kryminologa Cesarego Lombroso dotyczące procesów degeneracyjnych. Z wojną czy bez, schyłek człowieka był i tak nieunikniony, bowiem to cała cywilizacja chyliła się ku zagładzie. Koncepcje tego typu stały się ogromnie popularne w Centralnej Europie; przygotowywały wszystkich do przyjęcia z zapartym tchem *Zmierzchu Zachodu* Oswalda Spenglera, którego publikacja przypadkowo wypadła na rok 1918, kiedy przewidywana samozagłada została już dokonana.

Tworzący w Wielkiej Brytanii Joseph Conrad, sam człowiek wschodu, był jedynym na zachód od Niemiec liczącym się pisarzem, którego dzieło odbijało ów pesymizm. Zawarł go w całej serii sugestywnych powieści: *Nostramo* (1904), *Tajny agent* (1907), *W oczach Zachodu* (1911), *Zwycięstwo* (1915). Owe upozerowane na literaturę piękną, pełne rozpaczki kazania polityczne, głosiły nauki, które w 1924 roku Tomasz Mann przekazał już bez osłonek w *Czarodziejskiej górze* (wpływ Conrada uznał w swej przedmowie do niemieckiego wydania *Tajnego agenta* w 1926 roku). Dla Conrada wojna była po prostu potwierdzeniem niezmiennego przeznaczenia człowieka. Trzeba powiedzieć – z per-

---

<sup>30</sup> Cyt. za: Fritz Stern, *The Failure of Illiberalism* (Londyn 1972), *Bethmann Hollweg and the War*, s. 77–118.

spektywy sześćdziesięciu lat – że Conrad był jedynym wówczas znaczącym pisarzem, którego wyobrażenia pozostają nadal prawdziwe we wszystkich szczegółach. Marksizm określił pogardliwie jako zjadliwy nonsens, który z pewnością zrodzi monstrualne tyranie; teorie Freuda były niczym innym jak „rodzajem pokazu magicznego”. Wojna odkryła ludzkie słabości, poza tym jednakże nie zlikwidowała ani nie stworzyła niczego. Wielkie plany reformatorskie, rozmaite panacea, wszelkie „rozwiązania” są iluzoryczne. W liście do Bertranda Russella z 25 października 1922 roku (Russell proponował był właśnie „rozwiązania” w przypadku *The Problem of China*, jak brzmiał tytuł jego najnowszej pracy) Conrad podkreślał z naciskiem:

Nie udało mi się jeszcze znaleźć w czyjejkolwiek książce lub wypowiedzi niczego odpowiednio przekonującego, co choć przez moment oparłoby się memu głębokiemu przeświadczeniu o nieuchronności losu rządzącego naszym światem. (...) Jedynym środkiem, jaki mógłby pomóc Chińczykom i nam samym, jest zmiana sposobu myślenia. Przyglądając się jednak historii ostatnich dwóch tysięcy lat stwierdzić mogę, że mało co skłania mnie do oczekiwania podobnej zmiany. Nie pomoże nam nawet umiejętność fruwania – człowiek nie fruwa jak orzeł, tylko lata jak chrząszcz<sup>31</sup>.

Sceptycyzm podobny Conradowskiemu był rzadki w początkowym okresie wojny. Przez niektórych sama wojna była uważana za pewną formę postępu, co podkreślił Herbert George Wells wydanym tuż po jej wypowiedzeniu tomem pt. *The War That Will End War*. Gdy podpisywano zawieszenie broni, postęp w sensie wiktoriańskim – jako kategoria ciągła i nieubłagana – przestał istnieć. W 1920 roku znany bizantynolog angielski, John B. Bury, opublikował pracę *The Idea of*

---

<sup>31</sup> Frederick R. Karl, *Joseph Conrad: the Three Lives* (Nowy Jork 1979), s. 737–738.

*Progress*, w której ogłaszał jego koniec: „Nowa teoria zajmie miejsce postępu, stając się naczelną teorią ludzkości. (...) Czyż postęp jako taki nie sugeruje, iż jego wartość jako doktryny jest względna i odpowiada tylko szczególnym, niezbyt zaawansowanym etapom rozwoju cywilizacyjnego?”<sup>32</sup>.

Kres teorii uporządkowanego – w przeciwieństwie do niezorganizowanego – rozwoju położyła niebywała potworność czynów popełnionych przez cywilizowaną Europę w ciągu czterech wojennych lat. Nikt analizujący wydarzenia nie mógł mieć wątpliwości, iż doszło do niewyobrażalnego, pozbawionego moralnych precedensów, zwyrodnienia. Oto nie datowane zapiski Winstona Churchilla, dokonane przez niego na blankiecie Ministerstwa Wojny, gdy był jego szefem (1919–1921):

Zebrano razem wszelkie okropieństwa wszystkich czasów i pomiędzy nie rzucono nie tylko armie, ale całe społeczności. Wprzęgnięte w to, jasnie oświecone Państwa czuły – nie bez powodu – że chodzi tu o samo ich istnienie. Ani poddani, ani władcy nie cofali się przed niczym, co w ich pojęciu mogło dopomóc im w zwycięstwie. Niemcy, otworzywszy bramy piekieł, kroczyli w awangardzie terroru, na pięty jednak następowały im zdesperowane i żądne zemsty napadnięte przez nich narody. Każdy czy prawie każdy gwałt na naturze ludzkiej odpłacany był gwałtem częstokroć większym i dłużej trwającym. Żaden rozejm ani układ nie umniejszyły zmagania. Ranni konali pomiędzy okopami, gnijące trupy zostawały na ziemi. Na morzach zatapiano statki handlowe, neutralne i okręty szpitalne, wszystkich na ich pokładach zostawiając wyrokowi losu lub zabijając ich przy próbie ratunku. Podjęto każde działanie, by całe narody, nie bacząc na wiek i płeć obywateli, zmusić głodem do uległości. Miasta i budowle niszczyła artyleria, z nieba padały rzucane na oślep bomby. Rozmaite gazy trujące dusiły lub parzyły

---

<sup>32</sup> John B. Bury, *The Idea of Progress* (Londyn 1920), s. 352; I. F. Clarke, *The Pattern of Expectation: 1744–2001* (Londyn 1979).

żołnierzy, a ich ciała paliły miotacze ognia. Z chmur spadali objęci płomieniami ludzie, inni dusili się powoli w niedostępnych głębinach morza. Zdolność do walki poszczególnych armii ograniczona była tylko liczbą zdolnych do walki w poszczególnych krajach. Europa oraz znaczne połacie Azji i Afryki zamieniły się w jedno wielkie pole bitwy, na którym po latach działań nie armie, lecz narody stanęły, by wreszcie się cofnąć. Gdy nadszedł kres wojny, okazało się, że owe cywilizacyjne, racjonalne, chrześcijańskie państwa potrafiły się w niej obejść bez dwu tylko, i tak wielce wątpliwej użyteczności, środków: tortur i kanibalizmu<sup>33</sup>.

Jak trafnie zauważył Churchill, niegodziwości przez niego wyliczone były dziełem „jaśnie oświeconych państw”, bo dokonanie ich przekraczało możliwości nawet szatańsko usposobionych jednostek. Wiadomo, iż nieumiarkowane okrucieństwo i bestialstwo człowieka płynie zasadniczo nie z wrodzonego zła, lecz z obrażonego poczucia sprawiedliwości. O ileż prawdziwsze jest to stwierdzenie w wypadku legalnie ukonstytuowanych państw, obdarzonych autorytetem moralnym parlamentów, kongresów i sądów! Możliwości destrukcyjne jednostki, nawet wyjątkowo przewrotnej, są małe; państwa, choćby posiadającego najlepsze intencje – prawie nieograniczone. Przy wzroście państwa wzrastają, *pari passu*, i jego zdolności niszczyielskie. Jak pogardliwie zakpił amerykański pacyfista Randolph Bourne tuż przed interwencją USA w 1917 roku – „wojna to ozdrowienie świata”<sup>34</sup>. Co więcej, historia udowadnia, iż o wiele trudniej jest opanować zbiorowe oburzenie aniżeli indywidualną żądzę zemsty. Doskonale rozumiał to Woodrow Wilson, dzięki swemu programowi pokoju w 1916 roku ponownie wybrany na prezydenta, gdy ostrzegał: „Wystarczy raz poprowadzić ludzi do wojny, a zapomną, iż istniało kiedykolwiek

---

<sup>33</sup> Cyt. za: Martin Gilbert, w: R. S. Churchill, M. Gilbert, *Winston S. Churchill* (Londyn 1966), t. IV, s. 913–914.

<sup>34</sup> Randolph Bourne, *Untimely Papers* (Nowy Jork 1919), s. 140.

coś takiego jak tolerancja. (...) Duch bezwzględnej okrucieństwa przeniknie każdy nerw naszego życia”<sup>35</sup>.

Skutkiem Wielkiej Wojny był nieprawdopodobny wręcz wzrost państwa, a co za tym idzie jego zdolności niszczycielskich i tendencji do gnębienia ludzi. Przed rokiem 1914 wielkość sektorów państwowych była, praktycznie rzecz biorąc, nieznaczną, choć niektóre z nich rosły w szybkim tempie. Działalność państwowa przynosiła średnio od 5 do 10 procent dochodu narodowego<sup>36</sup>. W USA w 1913 roku wpływy do kasy państwowej (w tym rządów stanowych) stanowiły zaledwie 9 procent całego dochodu narodowego. W Niemczech, które od czasów Bismarcka zorganizowały godny podziwu aparat opieki społecznej, wpływy te wynosiły dwa razy tyle, czyli 18 procent; w Anglii, od 1906 roku idącej w ślady Niemiec – 13 procent<sup>37</sup>. We Francji udział państwa w podziale dochodu narodowego był zwyczajowo duży. Dopiero jednak w Japonii, a przede wszystkim w carskiej Rosji, państwo przyjęło całkowicie nową rolę w życiu narodu poprzez włączenie się we wszystkie sektory przemysłu.

W obu tych krajach państwo, w związku z polityką zbrojnego imperializmu, narzucało tempo wzrostu ekonomicznego, by dorównać poziomem krajom bardziej rozwiniętym. W Rosji dominacja państwa we wszystkich działach gospodarki stawała się centralnym elementem w życiu społeczeństwa: do państwa należały złoża ropy, kopalnie złota i węgla, dwie trzecie sieci kolejowej, tysiące przedsiębiorstw; rozległe obszary Dalekiego Wschodu uprawiali „państwowi” chłopci<sup>38</sup>. Przemysł w Rosji,

---

<sup>35</sup> Foster Rhea Dulles, *The United States since 1865* (Ann Arbor 1959), s. 263.

<sup>36</sup> Dane podawane przez: Karl Deutsch, *The Crisis of State, Government and Opposition* (London School of Economics, lato 1981).

<sup>37</sup> Walt Whitman Rostow, *The World Economy: History and Prospect* (University of Texas 1978), s. 59.

<sup>38</sup> Margaret Miller, *The Economic Development of Russia 1905–1914* (Londyn 1926), s. 299.



nawet wtedy, gdy nie stanowił własności publicznej, wyjątkowo mocno zależał od ograniczeń celnych, subsydiów, dotacji i pożyczek państwowych bądź też był pośrednio powiązany z sektorem państwowym. Związki między Ministerstwem Skarbu a wielkimi bankami były ściśle – w ich radach nadzorczych zasiadali mianowani urzędnicy państwowi<sup>39</sup>. Bankowi Narodowemu, czyli wydziałowi Ministerstwa Skarbu, podlegały w dodatku kasy oszczędnościowe i kredytowe, finanse całego transportu kolejowego, opłacanie awantur polityki zagranicznej; kontrolował on całą ekonomię, szukając bezustannie nowych sposobów zwiększenia swej potęgi i poszerzenia swej działalności<sup>40</sup>. Ministerstwo Handlu nadzorowało prywatne konsorcja handlowe, regulowało ceny, zyski, zużycie surowców i opłaty przewozowe – a także umieszczało swoich przedstawicieli w zarządach wszystkich towarzystw akcyjnych<sup>41</sup>. Rosja carska była, w końcowej fazie okresu pokoju, przykładem upaństwowionego kapitalizmu na wielką – i bardzo udaną – skalę: imponowała Niemcom i zarazem przerażała je; w samej rzeczy, obawa przed gwałtownym wzrostem rosyjskiej gospodarki (a więc i potencjału militarnego) stanowiła najistotniejszy indywidualny bodziec decyzji rozpoczęcia przez Niemcy wojny w 1914 roku. Wedle słów Bethmanna Hollwega skierowanych do Riezlera: „Przyszłość należy do Rosji”<sup>42</sup>.

Wraz ze zbliżaniem się wojny każda ze stron gorliwie przepatrywała rozmaite aspekty państwowego planowania i usprawnień gospodarki wojennej swych przeciwników oraz sojuszników pod kątem ich naśladowania, a przedstawiciele kapitału pry-

---

<sup>39</sup> Olga Crisp, *Studies in the Russian Economy Before 1914* (Londyn 1976).

<sup>40</sup> G. Garvy, *Banking under the Tsars and the Soviets*, w: «Journal of the Economic History», rocz. XXXII (1972), s. 869–893.

<sup>41</sup> Stephen White, *Political Culture and Soviet Politics* (Londyn 1979), s. 50.

<sup>42</sup> F. Stern, *op. cit.*, s. 91.

watnego – uspokojeni ogromnymi profitami i zapewne zainspirowani również patriotyzmem – nie sprzeciwiali się temu. Rezultatem był jakościowy i ilościowy wzrost roli państwa, praktycznie rzecz biorąc, nigdy już nie powstrzymany, jako że postanowienia czasu wojny, choć niekiedy odwoływane z nadejściem pokoju, w każdym dosłownie przypadku były znów przywracane, zwykle już na dobre. Niemcy dyktowały tempo, gwałtownie wprowadzając większość rosyjskich metod kontroli państwowej, które tak przeraziły je w okresie pokoju, i stosując je z tak wzmożonym skutkiem, że gdy Leninowi przypadło w latach 1917–1918 kierować machiną państwowego kapitalizmu, po wzory postępowania zwrócił się właśnie do Niemiec<sup>43</sup>. Przedłużające się działania wojenne i coraz większe straty spowodowały – szczególnie po zimie 1916/1917 – wzrost totalitaryzmu w polityce wewnętrznej walczących stron. 9 stycznia 1917 roku Bethmann Hollweg zmuszony został do zaakceptowania żądania nieograniczonych funduszy na budowę okrętów podwodnych – był to kres rządów cywilnych w Niemczech. W lipcu tegoż roku Hollweg stracił całkowicie władzę, zostawiając u steru monstrualnego państwa gen. Ludendorffa i admiralicję. Epizod ten znaczył faktyczny koniec monarchii konstytucyjnej – cesarz naciskany przez wojsko zrezygnował był już wcześniej z przysługującego mu prawa mianowania i odwoływania kanclerza. Pod koniec sprawowania swego urzędu kanclerskiego Bethmann Hollweg odkrył, że jego telefon był podsłuchiwany – Riezler twierdzi, że słysząc charakterystyczne trzaski, Hollweg wykrzykiwał do słuchawki: „Co za świnia się włącza!”<sup>44</sup>. Podsłuch był jednak legalny: obowiązywało „prawodawstwo stanu oblężenia”, które na przykład pozwalało wojskowym dowódcom okręgów cenzurować lub wstrzymywać prasę. W oparciu o owe prawo Ludendorff zapędził na roboty do

---

<sup>43</sup> Edward Hallett Carr, *The Bolshevik Revolution 1917–1923* (Londyn 1952), t. II, s. 81.

<sup>44</sup> Dziennik Riezlera, 4 sierpnia 1917 r.; F. Stern, *op. cit.*, s. 118.

Niemiec 400 tys. Belgów, wyprzedzając tym samym radzieckie i nazistowskie koncepcje pracy przymusowej<sup>45</sup>. Przez ostatnie 18 miesięcy wojny dowództwo niemieckie gorliwie praktykowało system nazywany otwarcie „socjalizmem wojennym”, desperacko próbując osiągnąć zwycięstwo za cenę każdego wysiłku.

Wśród zachodnich sprzymierzeńców państwo również łakomie połknęło niezależność sektora prywatnego. Zawsze obecny we Francji duch zbiorowości rządził teraz przemysłem; zaczęła też pojawiać się iście jakobińska patriotyczna nietolerancja. Pozostający w opozycji Georges Clemenceau wywalczył trochę swobód dla prasy, a po przejściu najwyższej władzy w listopadzie 1917 roku, dopuścił nawet krytyki skierowane przeciwko sobie. Aresztowano jednak polityków takich jak Malvy i Caillaux i przygotowano obszerną listę podejrzanych o działalność wywrotową (niesławny *Carnet B*), wedle której poszukiwano, osadzano w więzieniach, a nawet tracono. W grudniu 1916 roku premierem Wielkiej Brytanii został Lloyd George i natychmiast zaczęto rygorystycznie przestrzegać zasad poboru do wojska, narzucono surowe prawo o ochronie tajemnic państwowych (*Defense of the Realm Act*) oraz oddano pod zbiorowe zarządy wojenne produkcję, transport i dostawy.

Zapał, z jakim pięć miesięcy później amerykańska administracja Wilsona przystąpiła do zbiorowego wysiłku wojennego, był doprawdy godny podziwu. Wiele jednak wskazywało, że ów entuzjazm narodził się już wcześniej. W 1909 roku Herbert Croly w swej książce *The Promise of American Life* przepowiadał, iż spełnienie tej obietnicy możliwe jest tylko przy świadomych wysiłkach państwa dla promowania „bardziej uspołecznionej demokracji”. Trzy lata później ukazała się praca Cherlesa Van Hise pt. *Concentration and Control: a Solution of the Trust Problem in the US*, w której nawoływał on do

---

<sup>45</sup> Hajo Holborn, *A History of Modern Germany 1840–1945* (Londyn 1969), s. 454, 466.

działań zespołowych. Te właśnie idee stały u podstaw „nowego nacjonalizmu” Theodore’a Roosevelta, przejętego teraz przez Wilsona i poszerzonego w celu wygrania wojny<sup>46</sup>. Utworzono Komisję Paliwową, która wymusiła „niedziele bez benzyny”. Istniała Organizacja Pracy, interweniująca w sporach między pracownikami a pracodawcami; Komisja do Spraw Żywności kierowana przez Herberta Hoovera, która ustalała ceny produktów żywnościowych; Zarząd Żeglugi kontrolujący już flotę o ponad 9 mln ton wyporności, do której 4 lipca 1918 roku dodano sto nowych jednostek<sup>47</sup>. Organem centralnym była Rada Przemysłu Wojennego (*War Industries Board*), której pierwszym aktem, jasno wytyczającym jej kierunek działań, było odwołanie Ustawy Przeciwtrustowej Johna Shermana. Członkowie Rady (Bernard Baruch, Hugh Johnson, Gerard Swope i inni) prowadzili swego rodzaju przedszkole interwencjonizmu lat dwudziestych i Rooseveltowskiego „Nowego Ładu”, inspirowanych z kolei jeszcze późniejsze koncepcje „nowych granic” i „wielkiego państwa”. Korporacjonizm wojenny dał początek jednemu z najistotniejszych nurtów w historii Ameryki, który – raz widoczny, raz ukryty – doprowadził do powstania ogromnie rozbudowanego systemu ubezpieczeń społecznych, wprowadzonego przez Lyndona B. Johnsona w końcu lat sześćdziesiątych. John Dewey stwierdził w owym czasie, iż wojna podkopała nienaruszalne dotąd prawa własności prywatnej: „Bez znaczenia jest, ile ze specjalnych organów kontroli publicznej straci rację bytu w związku z zakończeniem działań wojennych – system, raz wprowadzony, już się nie cofnie”<sup>48</sup>. Przepowiednia była trafna. Jednocześnie stosowano bezlito-

---

<sup>46</sup> Arthur M. Schlesinger, *The Crisis of the Old Order 1919–1933* (Boston 1957), s. 20 i n.

<sup>47</sup> F. R. Dulles, *op. cit.*, s. 260–261.

<sup>48</sup> John Dewey, *The Social Possibilities of War, w: Characters and Events* (Nowy Jork 1929), t. II, s. 552–557.

śnie nowe ustawy restrykcyjne: antyszpiegowską (*Espionage Act*, 1917) i antywywrotową (*Sedition Act*, 1918) – socjalista Eugene Debs dostał dziesięć lat za przemówienie antywojenne, ktoś inny cztery razy tyle za utrudnianie akcji poborowej<sup>49</sup>. Przełomowy rok 1917 udowodnił, iż wszędzie – nie tylko w Rosji – swoboda jednostki i własność prywatna trwają i kończą się razem.

Wojna pokazała zatem imponującą szybkość, z jaką może rozwinąć się nowoczesne państwo, jak i jego nienasyconą żądzę pozbycia się wrogów i sprawowania despotycznej władzy nad swymi obywatelami. Sporo ludzi doceniało wagę tych spraw. Czy można było myśleć o cofnięciu czasu do stanu z lipca 1914 roku? I czy, w samej rzeczy, ktokolwiek chciałby tego? Europa dwukrotnie już doświadczyła ogólnych postanowień kończących długie i wyczerpujące wojny. Pokój westfalski z roku 1648 ominął nieprawdopodobne zadanie przywrócenia *status quo ante*, w większości akceptując po prostu polityczne i religijne podziały stworzone przez wojnę. Układy te wytrzymały długo, ale religia przestała być *casus belli*. Postanowienia Kongresu Wiedeńskiego (1814–1815) po wojnach napoleońskich były bardziej ambitne i – w sumie – bardziej udane. Zakładały przywrócenie, w miarę możliwości, systemu większych i mniejszych monarchii „z Boskiego nadania” istniejących przed Rewolucją Francuską jako jedynej struktury, która gwarantowałaby prawomocność i trwałość granic w Europie<sup>50</sup>. Rozwiązanie sprawdziło się – następny wielki konflikt wybuchł dopiero po 99 latach i można nawet pokusić się o stwierdzenie, iż wiek XIX należał do najbardziej ustabilizowanych i produktywnych okresów w całej historii ludzkości. Ale rozjemcy z roku 1814/1815 tworzyli niezwykłą grupę: było to zgromadzenie takich reakcjonistów, że lord Ca-

---

<sup>49</sup> F. R. Dulles, *op. cit.*, s. 262.

<sup>50</sup> Zob. Henry Kissinger, *A World Restored: Castlereagh, Metternich and the Restoration of Peace* (Londyn 1957).

stlereaigh wydawał się wśród nich rewolucyjnym podżegaczem, a ksiązę Wellington jawnym postępowcem. Założeniem roboczym, z którego wyprowadzono postanowienia kongresu, było kategoryczne odrzucenie wszelkich politycznych innowacji minionego ćwierćwiecza. W szczególności uczestnicy podzielili wiarę, ledwie skażoną cieniem cynizmu, w równowagę sił, określone sfery wpływów, dynastyczne mariaże, prywatne ugodę między władcą a arystokracją, regulowane prawem zwyczajowym (poza przypadkami *in extremis*) i dziedziczenie prawa do prywatnej własności ziemskiej. Król czy władca, pozbawiony posiadłości w jakiejś części Europy, może spodziewać się „kompensacji”, jak brzmiało odpowiednie sformułowanie, w jakiegokolwiek innej części, niezależnie od narodowości, kultury i języka jej mieszkańców. Nazwano to „przenoszeniem dusz”, naśladując znane w Rosji określenie *glebae adscripti* dotyczące sprzedaży własności ziemskiej wraz z jej poddanymi<sup>51</sup>.

Z rozwiązań takich nie mogli jednak skorzystać rozjemcy z 1919 roku. Układ pokojowy na wzór westfalskiego, narzucony ogólnym wyniszczeniem stron i oparty na przebiegu linii frontowych, był nie do pomyślenia. Obecni przeciwnicy byli wprawdzie jednako wyczerpani, wszakże jedna strona uzyskała przy okazji rozejmu zdecydowaną przewagę militarną: niemieckie pola minowe i cała flota pozostawały od 21 listopada 1918 roku w rękach blokujących wybrzeża Anglików, Francuzi zaś do 6 grudnia zajęli wszystkie przyczółki na Renie. Warunki pokoju mogły być zatem ustalane przez *diktat*.

Nie oznaczało to jednakowoż, iż Sprzymierzeni mogli, nawet przy najlepszych chęciach, przywrócić stary porządek świata – jego rozkład zaczął się już przed wybuchem wojny. We Francji antyklerykałowie byli u władzy przez całą dekadę, a ostatnie przedwojenne wybory dowiodły wzrastających wpływów lewicy. Wybory w 1912 roku w Niemczech uczyniły

---

<sup>51</sup> Harold Nicolson, *Peacemaking 1919* (Londyn 1945), s. 25.

z socjalistów największą siłę. Rząd Giolittiego był najbardziej radykalny w historii zjednoczonych Włoch. Przywódca konserwatystów angielskich Arthur James Balfour określił katastrofalną porażkę swej partii w 1906 roku jako „wyczuwalne echo tego ruchu, który doprowadził do masakry w Petersburgu, rozruchów w Wiedniu i socjalistycznych defilad w Berlinie”. Nawet autokracja rosyjska próbowała liberalizowanego kursu, Habsburgowie zaś gorączkowo poszukiwali nowych osłon konstytucyjnych. W wigilię wojny Europą zawładnęli przerażeni niedoszli postępowcy, skwapliwie starający się zastąpić rosnące oczekiwania społeczeństw, nade wszystko zaś pragnący zjednać i uspokoić młodzież.

Przekonanie, iż młodzi zostali bezlitośnie poświęceni w 1914 roku przez samolubną i cyniczną epokę, jest mitem. Wypowiedzi przedwojennych polityków roily się aż od apeli do młodzieży. Organizacje młodzieżowe były fenomenem europejskim – zwłaszcza w Niemczech, gdzie 25 tys. członków „Wandervögel” przemierzało kraj, brzdąkając na gitarach, protestowało przeciw zanieczyszczeniu środowiska, rozrostowi miast i potępiało wszystko, co stare. Myśliciele pokroju Maxa Webera i Arthura Moeller van der Brucka, których wpływ na opinię publiczną był ogromny, domagali się postawienia u steru młodych. Naród, pisał van der Bruck, „potrzebuje świeżej krwi, buntu synów przeciw ojcom, zastąpienia starych młodymi”<sup>52</sup>. W całej Europie socjologowie prowadzili żmudne badania, które miały stwierdzać, co myślą i czego chcą młodzi.

A młodzi chcieli oczywiście – wojny. Pierwsze, rozpieszczone pokolenie młodych entuzjastycznie ruszyło na wojnę, którą starsi omalże bez wyjątku przyjmowali z przerażeniem lub fatalistyczną rozpaczą. Wśród rozkrzyczanej burżuazyjnej młodzieży wojna uchodziła – przynajmniej z początku – za najpopularniejszą potyczkę w historii. Porzucili gitary i schwy-

---

<sup>52</sup> Cyt. za: Robert Wohl, *The Generation of 1914* (Londyn 1980), s. 44.

cili karabiny. Charles Péguy pisał, że szli „ochoczo” na front (i śmierć); Henri de Montherlant mówił, że „kochał życie na froncie, kąpiel w żywiołach, zagładę rozumu i serca”; Pierre Drieu la Rochelle nazwał wojnę „cudowną niespodzianką”. Młodzi pisarze niemieccy, jak Walter Flex, Ernst Würche i Ernst Jünger, celebrowali – wedle określenia Jüngera – „świętą chwilę” sierpnia 1914 roku. Dla Fritza von Ungera wojna była „oczyszczająca”, stanowiła początek „nowego zapału do życia”; „Jedyny żywot (...) dreszcz podniecenia, który nie ma równego na całym świecie”, mówił o wojnie Rupert Brooke. Dla Roberta Nicholasa była ona „przywilejem”. „Nie żyje ten, kto walczyć nie chce; kto walcząc umrze, wnet się podniesie”, pisał Julian Grenfell. Młodzi Włosi, dla których wojna zaczęła się później, nadrabiali owo spóźnienie wzmożonym liryzmem: „Oto godzina triumfu najświetniejszych wartości – pisał poeta – oto Godzina Młodości”. Inny wtórował mu: „Tylko ludzie małego ducha i dwudziestoletni starcy” chcieliby „wyrzec się udziału”<sup>53</sup>.

Cały zapal do dalszej wojny minął wraz z zimą 1916/1917. W miarę jak walka przedłużała się bez końca, wykrwawione i zniechęcone młode pokolenie zwracało się przeciw generacji starszych z rozgoryczeniem i narastającym gniewem. Z okopów wszystkich stron dochodziły głosy nawołujące do porachunków z „winnymi politykami” i „starą kliką”. W 1917 roku, a bardziej jeszcze w 1918, wszystkie walczące państwa (z wyjątkiem USA) były wyniszczone do granic swych możliwości, co pomaga zrozumieć desperację i okrucieństwo, z jakimi prowadziły wojnę. Zwycięstwo identyfikowano z politycznym „zachowaniem gatunku” – monarchie belgijska i włoska, być może nawet i brytyjska, nie przetrwałyby porażki, tak jak nie przetrwałyby jej francuska III Republika. Zwycięstwo przywróciło oczywiście tym krajom pewność siebie, ale czyż panowanie Hohenzollernów nie wydawało się najtrwalsze? Tymczasem cesarza Wilhel-

---

<sup>53</sup> *Ibid.*, s. 25 i n.



ma II pozbyto się 9 listopada 1918 roku bez żadnych wahań, gdy zorientowano się, iż może to zapewnić Niemcom dogodniejsze warunki pokoju. Karol I, ostatni monarcha austro-węgierski z dynastii Habsburgów, abdykował trzy dni później, zamykając tym milenium małżeństw z rozsądku i genialnych matactw. Rodzina Romanowów, zgładzona 16 lipca 1918 roku, spoczęła w nieznanym miejscu. W ten sposób trzy monarchie imperialne wschodniej i centralnej Europy, podstawa legalizmu, na którym wspierał się *ancien régime*, upadły w ciągu jednego roku. Szanse na restaurację choćby jednej z nich, nie mówiąc już o wszystkich trzech, były w końcu 1918 roku bardzo nikłe. Skończyło się również panowanie i tak mało liczącego się sułtana tureckiego (choć z proklamowaniem polityki tureckiej czekano aż do 1 listopada 1922 roku).

Rozpad owych trzech dynastycznych imperiów rozerwał nagle wór z różnorodnymi nacjami, pieczołowicie zebranymi i troskliwie trzymanymi razem przez stulecia. Ostatni spis ludności cesarstwa austro-węgierskiego pokazał, iż w jego skład wchodził tuzin narodowości: 12 mln Niemców, 10 mln Węgrów, 8,5 mln Czechów, 1,3 mln Słowaków, 5 mln Polaków, 4 mln Rusinów, 3,3 mln Rumunów, 5,7 mln Serbów i Chorwatów, 800 tys. Żydów śródziemnomorskich i bałkańskich oraz Włochów<sup>54</sup>. Wedle spisu przeprowadzonego w 1897 roku w carskiej Rosji, Rosjanie (Wielkorusini) stanowili tylko 43 procent całej ludności<sup>55</sup>; pozostałe 57 procent byli to poddani rozmaitych narodowości, od luterańskich Szwedów i Niemców, polskich katolików, ukraińskich unitów, do mahometańskich sekt szyitów, sunnitów i kurdów, niezliczonych odmian buddystów, taoistów i animistów. Pod względem różnorodności ras jedynie Imperium Brytyjskie mogło się równać z Rosją. Spis prze-

---

<sup>54</sup> Profesor Karl Pribram i profesor Karl Brockhausen, „Austria”, w: *These Eventful Years*.

<sup>55</sup> E. H. Carr, *op. cit.*, t. I, s. 254.

prowadzony w 1926 roku ujawnił, iż nawet po usunięciu grup należących do kultur zachodnich naliczono w tym kraju ponad 200 narodowości i języków<sup>56</sup>. Posiadłości Hohenzollernów były w zasadzie monoetniczne i jednojęzyczne, ale i na ich terenach mieszkały spore mniejszości narodowe – Polacy, Duńczycy, Alzatzycy, Francuzi.

Przyczyny tkwiły w historii: w okresie zakładania osad w Europie wschodniej i centralnej (IV–XV w.) i w okresie intensywnej urbanizacji (od XVIII w.) blisko jedna czwarta terenów zamieszkała była przez mieszaną narodowości (w tym ok. 10 mln Żydów), jednoczonych raczej religią i posłuszeństwem wobec władcy niż więzami narodowymi. Monarchie stanowiły jedyny czynnik unifikujący owe grupy, jedyną gwarancję (choć jakże często słabą) równości wszystkich wobec prawa. Co mogło zastąpić owe zasady, gdy nagle miało ich zabraknąć? Odpowiedzią wydawał się nacjonalizm i jego uboczny produkt, irredentyzm (termin wywiedziony z włoskiego *risorgimento* i oznaczający dążenie jakiejś grupy narodowej do utworzenia własnego państwa). Dodano do tego jeszcze „samostanowienie”, pusty frazes, przez który rozumiano plebiscytowe uregulowanie granic w zależności od preferencji etnicznych.

Francja i Wielka Brytania, dwóch głównych zachodnich sprzymierzeńców, nie czuły z początku ani ochoty, ani potrzeby budowania pokoju w oparciu o zasadę narodowościową. Było wręcz odwrotnie – w skład obu imperiów wchodziły wielorasowe i wielojęzyczne terytoria zamorskie, a Anglia miała w dodatku problemy z własną irredentą w Irlandii. W 1918 roku u steru rządów Wielkiej Brytanii i Francji stali dawni „postępowcy”, Lloyd George i Clemenceau, którzy pod presją wojny przyswoili sobie zasady *Realpolitik* i wstrzemięźliwy respekt dla starych doktryn – „równowagi”, „kompensacji” itd. Gdy

---

<sup>56</sup> Frank Lorimer, *The Population of the Soviet Union* (Genewa 1946), podaje pełną listę; tabele 23, 55–61.

w czasie rozmów pokojowych Harold Nicolson, u progu swej kariery w dyplomacji, stwierdził, iż logika nakazuje, by Anglia przyznała prawo do samostanowienia Grekom cypryjskim, sir Eyre Crowe, szef Foreign Office, zmył mu głowę: „Cóż za nonsens, kochany panie! (...) Czy Indie, Egipt, Malta i Gibraltar też mają o sobie decydować? Jeśli nie jest pan gotów posunąć się tak daleko, nie ma pan prawa powoływać się na logikę. Jeśli zaś chce pan takiego rozwiązania, to niech pan lepiej wraca natychmiast do Londynu”<sup>57</sup>. (Crowe mógł być dodać, że Cypr posiadał również sporą mniejszość turecką, co aż do dziś jest przeszkodą w pełnym samostanowieniu). Lloyd George chętnie utrzymałby rozpadające się cesarstwo austro-węgierskie jeszcze w początkach 1918 roku, byle tylko wynegocjować osobne postanowienia pokojowe. Clemenceau jako swoje naczelne zadanie widział zapewnienie bezpieczeństwa Francji, czemu miało służyć odebranie nie tylko Alzacji-Lotaryngii (której mieszkańcy w przeważającej większości mówili po niemiecku), ale i Saary, oraz stworzenie z Nadrenii profrancuskiego, marionetkowego państwa.

Co więcej, jeszcze w czasie wojny Wielka Brytania, Francja i Rosja podpisały między sobą – starając się namówić do tego też inne państwa – szereg tajnych porozumień, których sens był dokładnie przeciwny zasadom narodowościowym. W umowie sygnowanej 11 marca 1917 roku Francuzi uzyskali poparcie Rosjan dla nowych planów opanowania Nadrenii, a w zamian za to pozostawili im wolną rękę wobec Polski<sup>58</sup>. Na mocy porozumienia Sykesa i Picota z 1916 roku arabskie posiadłości Turcji miały zostać podzielone między sygnatariuszy umowy – Anglię i Francję. Włochy sprzedały się najdrożej: tajny układ podpisany w Londynie 26 kwietnia 1915 roku nadawał im zwierzch-

---

<sup>57</sup> H. Nicolson, *op. cit.*, s. 200–201.

<sup>58</sup> *Papers Respecting Negotiations for an Anglo-French Pact* (Londyn 1924), s. 5–8.

nictwo nad milionami niemieckojęzycznych Tyrolczyków oraz Serbami i Chorwatami z Dalmacji. Podobny układ z Rumunią (17 sierpnia 1916) oddawał jej całą Transylwanię, większość Banatu i Bukowinę, mimo iż mieszkańcy tych obszarów na ogół nie mówili po rumuńsku. Jeszcze inne tajne porozumienie (16 lutego 1917) przyznawało Japonii chińską prowincję Szantung, leżącą dotąd w sferze zainteresowań gospodarczych Niemiec<sup>59</sup>.

Zmianę stanowiska Anglii i Francji przyniósł dopiero upadek carskich rządów i odrzucenie przez Habsburgów propozycji podpisania odrębnego pokoju – poparto nacjonalizm, a „celem wojny” stało się samostanowienie narodów. 30 marca 1917 roku rosyjski Rząd Tymczasowy uznał prawo Polski do niepodległości; Francja zaczęła formować na swym terytorium Armię Polską, a 3 czerwca 1918 roku stwierdziła, iż utworzenie silnego państwa polskiego jest sprawą naczelną wagi<sup>60</sup>. Słowianofilskie *lobby* w Anglii, któremu przewodził wydawca pisma «The New Europe» Robert William Seton-Watson, z dużym powodzeniem domagało się rozdrobnienia Austro-Węgier i ustanowienia nowych państw, w granicach etnicznych<sup>61</sup>. Wielu słowiańskich i bałkańskich polityków emigracyjnych kusząco zobowiązaniami i przyrzeczeniami w zamian za opór wobec „germańskiego imperializmu”. Znawca Arabii i agent wywiadu brytyjskiego, płk T. E. Lawrence, upoważniony przez swoich mocodawców, obiecywał emirom Fajsalowi i Husajnowi niezależne królestwa jako nagrodę za walkę z Turkami. „Deklamacja Balfoura” z 1917 roku zapowiadała utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie, czym miała zachęcić Żydów do cofnięcia

---

<sup>59</sup> Problemy tajnych układów – zob. H. Nicolson, *op. cit.*, s. 108 i n.; Howard Elcock, *Portrait of a Decision: the Council of Four and the Treaty of Versailles* (Londyn 1972), rozdz. 1.

<sup>60</sup> Piotr Stefan Wandycz, *France and Her Eastern Allies 1919–1925* (Minneapolis 1962), s. 11–14.

<sup>61</sup> Hugh Seton-Watson, Christopher *The Making of a New Europe: R. W. Seton-Watson and the last Years of Austria-Hungary* (Londyn 1981).

wsparcia dla mocarstw centralnych. Wiele z tych zobowiązań było wzajemnie sprzecznych, nie mówiąc już o ich niezgodności z wciąż obowiązującymi tajnymi porozumieniami. W efekcie, w ciągu dwu ostatnich desperackich lat wojny, Anglia i Francja lekkomyślnie szafowały nadaniami terytorialnymi znacznie przewyższającymi sumę posiadłości, które znajdowały się w ich rękach; honorowanie tych tytułów było nie do pomyślenia nawet przy narzuceniu twardych warunków pokojowych. Niektóre z owych wystawionych na wyrost zobowiązań powróciły z hałasem do ich sygnatariuszy.

Sprawy skomplikowały się jeszcze bardziej, gdy bolszewicy z Leninem na czele przejęli w październiku 1917 roku władzę w Rosji i uzyskawszy w ten sposób dostęp do archiwów dyplomatycznych, przekazali kopie tajnych porozumień carskich prasie zachodniej. «Manchester Guardian» zaczął druk owych materiałów 12 grudnia. Towarzyszyła temu bardzo aktywna propaganda bolszewicka, która obiecując wszystkim narodom prawo do samostanowienia, chciała wzniecić rewolucje komunistyczne w całej Europie.

Decyzje Lenina miały doniosły wpływ na postępowanie prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona. Od ponad pół wieku wyśmiewa się go i lekceważy, uważając, iż jego ślepe dążenie do nierealnych ideałów uniemożliwiło realny pokój. Jest to jednak przeświadczenie tylko częściowo zgodne z prawdą. Woodrow Wilson był wykładowcą, byłym rektorem Princeton University, i zdawał sobie sprawę ze swej nieznajomości polityki zagranicznej. Tuż przed swym mianowaniem w 1913 roku powiedział do przyjaciół: „Byłoby ironią losu, gdyby moja administracja miała zajmować się głównie sprawami zagranicy”<sup>62</sup>. Partia Demokratyczna nie sprawowała władzy od 53 lat i Wilson uważał wszystkich dyplomatów amerykańskich za

---

<sup>62</sup> Peter A. Poole, *America in World Politics: Foreign Policy and Policymakers since 1898* (Nowy Jork 1975), s. 39.

republikanów. Gdy wybuchła wojna, nalegał, by Amerykanie pozostali „neutralni tak w słowach, jak i w czynach”. Swój ponowny wybór w 1916 roku zawdzięczał kampanii prowadzonej pod hasłem: „Dzięki niemu nie dotknęła nas wojna”. Nie chciał także rozpadu dotychczasowego systemu politycznego w Europie – był rzecznikiem „pokoju bez zwycięstwa”.

Z początkiem 1917 roku Wilson doszedł jednak do wniosku, iż większy wpływ na postanowienia pokojowe będzie miała Ameryka walcząca, aniżeli Ameryka neutralna. Przeprowadził rozróżnienie między postępowaniem Niemców i Wielkiej Brytanii, choć było ono, w sensie prawnym i moralnym, niejasne: w wykorzystaniu okrętów podwodnych przez Niemców Wilson widział pogwałcenie „praw ludzkich”, ale już prowadzona za pomocą tychże okrętów angielska blokada wybrzeży wydawała mu się znacznie mniejszym przewinieniem, gdyż gwałciła tylko „prawa własności”<sup>63</sup>. Przystąpiwszy do wojny, Wilson brał w niej energiczny udział, nie uważał jednak Stanów Zjednoczonych za zwyczajnego uczestnika działań. Ameryka weszła do wojny, powiedział w posłaniu do Kongresu w kwietniu 1917 roku, by „bronić zasad pokoju i sprawiedliwości” oraz aby „ostatecznie zapewnić trwałość owych zasad poprzez pokojowe poczynania państw”. Pragnąc, aby delegaci amerykańscy byli dobrze przygotowani do rozmów pokojowych, we wrześniu 1917 roku powołał grupę 150 naukowców, znaną jako „Biuro Informacyjne” (*The Inquiry*). Prowadzone przez Sidneya Eduardusa Mezesa i doradcę prezydenta, płk. Edwarda House’a, miało siedzibę w nowojorskim budynku American Geographical Society<sup>64</sup>. W rezultacie tego posunięcia przez cały czas rozmów delegacja USA była wyposażona w najlepsze dane i najbogatszą dokumentację, wielokrotnie stanowiąc jedyne źródło sprawdzonych informacji. „Gdyby

---

<sup>63</sup> *Ibid.*, s. 46.

<sup>64</sup> Lawrence E. Gelfand, *The Inquiry: American Preparations for Peace 1917–1919* (Yale 1963).

traktat pokojowy przygotowywany był wyłącznie przez ekspertów amerykańskich – pisał potem Harold Nicolson – byłby jednym z najlepiej opracowanych i naukowo udokumentowanych porozumień, jakie kiedykolwiek zawarto”<sup>65</sup>. Praca Biura Informacyjnego opierała się wszakże na założeniu, iż pokój będzie wynegocjowanym kompromisem, którego trwałość wyniknie z zapewnienia zgodności jego postanowień z prawami zwyczajowymi. Dzięki temu narody, których dotyczył, mogłyby go zaakceptować. Podejście to było empiryczne, nie ideologiczne, jako że w tym czasie Wilson nie skłaniał się ku koncepcji Ligi Narodów, wysuniętej przez Brytyjczyków 20 marca 1917 roku, choćby dlatego, iż wątpił, czy Kongres ją zatwierdzi. Jednak publikacja tajnych porozumień udostępnionych przez bolszewików, które przedstawiały sojuszników Ameryki jako drapieżców, mocno go zaskoczyła. Leninowska deklaracja o prawie do powszechnego samostanowienia pomogła Wilsonowi w zajęciu stanowiska, uważał bowiem, iż Ameryka, strażnik swobód demokratycznych, nie może zostać przelicytowana przez rewolucyjny reżim, który zdobył władzę drogą zamachu. W związku z tym 8 stycznia 1918 roku ogłosił swoje pospiesznie przygotowane słynne „14 punktów”. Pierwszy z nich odrzucał tajność porozumień, ostatni wzywał do utworzenia organizacji narodów – Ligi. Większość pozostałych zawierała określone gwarancje dotyczące zwrotu zabranych terytoriów i tworzenia nowych państw wedle kryteriów narodowościowych. 11 lutego dołączył „4 zasady”, powtarzające dobitnie ostatni punkt, a 27 września zwięźlił pracę „5 wyszczególnieniami”, z których pierwsze obiecywało jednakie prawo dla przyjaciół i wrogów<sup>66</sup>. Wszystkie dwadzieścia trzy przemyślenia Wilsona powstały niezależnie od działań dyplomatycznych Francji i Wielkiej Brytanii.

---

<sup>65</sup> H. Nicolson, *op. cit.*, s. 21–22.

<sup>66</sup> *Ibid.*, s. 31–33.